

Józef Budzyński

Dawna szkoła humanistyczna w kręgu języka i literatury¹

Genezy nowożytnego europejskiego szkolnictwa humanistycznego trzeba szukać w dawnej szkole renesansowo-humanistycznej, która w wyniku reformy szkoły średniowiecznej poczęła o wiele pełniej realizować odrodzone klasyczne ideały harmonijnej edukacji umysłu i ducha dzieci i młodzieży. Bezpośrednim źródłem tych poczynań była myśl filozoficzna nowych programów edukacyjnych, które pod nazwą *studia humaniora*, czyli zainteresowania jakby „bardziej ludzkie” zastąpiły dotychczasowe *studia humanitatis*, w szczególności *trivium* średniowieczne. We Włoszech na przykład już na przełomie XIV i XV wieku poglądy takie głosili Coluccio Salutati we Florencji i Leonardo Bruni z Arezzo, a później spośród wielu choćby trzech najbardziej godni przypomnienia z imienia: sławny Giovanni Pico della Mirandola, „książę humanistów” Erazm z Rotterdamu i największy pedagog renesansowego humanizmu Juan Luis Vives. Takie bowiem poszerzone i rozbudowane studia humanistyczne mogły lepiej służyć kształceniu godnej osobowości człowieka, doskonaleniu i umacnianiu człowieczeństwa (określanego jako *humanitas*), a w praktyce szkolnej uczyć nie tylko gramatyki i retoryki, ale także historii, filozofii moralnej i nade wszystko poetyki oraz samej poezji. Pierwsze pomysły i próby stworzenia nowego typu szkoły humanistycznej zrodziły się również we Włoszech już w XV wieku, np. w Ferrarze, z inspiracji książąt Estów, powstała szkoła Guarina Guariniego z Werony, a u Gonzagów w Mantui podobne pedagogium założył Vittorino z Feltre.²

Przenoszenie na polski teren idei, dotyczących spraw szkolnych i problematyki z zakresu teorii wychowania, zaczęło się na dobre na przełomie XV/XVI wieku. W tej polskiej asymilacji prądów renesansowego humanizmu wielką rolę odegrało wówczas uczone środowisko Akademii Krakowskiej, zarówno w dziedzinie ścisłych badań naukowych, jak i w zakresie nowych ujęć humanistycznych dyscyplin, w szczególności pod względem wzbogacania lektur autorów antycznych oraz śmielszych rewizji i unowocześniania sta-

¹ Artykuł stanowi nieco zmienioną wersję referatu wygłoszonego na jubileuszowej konferencji Instytutu Filologii Polskiej w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie dnia 14 stycznia 2004 r.

² Zob. szersze omówienie tej problematyki w mojej książce: J. B u d z y Ń s k i, *'Paideia' humanistyczna, czyli wychowanie do kultury. Studium z dziejów klasycznej edukacji w gimnazjach XVI–XVIII wieku (na przykładzie Śląska)*, Częstochowa 2003, s. 26–42, 71–105 (w cz. I. U źródeł nowożytnego szkolnictwa humanistycznego), tamże bibliografia.

rych podręczników. Wzorcowym przykładem może być Wawrzyniec Korwin z Środy Śląskiej, który podczas studiów i pobytu w Krakowie opracował, a wkrótce potem wydał drukiem aż trzy oryginalne podręczniki, dotyczące poetyki i wersyfikacji oraz poprawnej łaciny klasycznej, niezwykle w owym czasie popularne i użyteczne w dydaktyce podejmowanej w nowych szkołach humanistycznych.³

Od dawna też w Polsce korzystano skrzętnie z rozmaitych pedagogicznych i dydaktycznych osiągnięć, wypracowanych przez renesansowych humanistów na Zachodzie. Dowodem tego jest choćby tzw. plagiat listu Eneasza Sylwiusza Piccolominiego w sprawach wychowawczych z 1467 r., jak również dziełko *O wychowaniu królewskiego syna (De institutione regii pueri)* z 1502 r., przypisywane ongiś jako autorce królowej Elżbiecie. Już wcześniej znane były w Polsce dzieła Arystotelesa, z czasem także pisma Platona oraz Isokratesa i Kwintyliana. Szybko też znaczną popularnością zaczął się cieszyć traktat *O wychowaniu dzieci*, uważany wówczas, zgodnie ze starą tradycją, za dzieło Plutarcha, które drukiem opublikował w 1514 r. Jerzy Liban, Ślązak z Legnicy. Wcześniej był znany również łaciński traktat piętnastowieczny Piotra Pawła Vergeriusa *O szlachetnych obyczajach i naukach wyzwolonych*, najpierw w manuskryptach, a później od 1511 r. w wiedeńskim druku Vietora, dopóki nie został spolszczony przez Marcina Kwiatkowskiego pt. *Książeczki rozkoszne a wielmi użyteczne o poćciwym wychowaniu i w rozmaitych wyzwolonych naukach ćwiczeniu dzieci* (1564). Do popularyzacji nowej humanistycznej pedagogiki w środowisku uniwersyteckim Krakowa przyczynił się dobrze znany wśród humanistów europejskich profesor Akademii i wykładowca humaniorów Anglik Leonard Coxe; w swojej łacińskiej *Książeczce o nauczaniu młodzieży (Libellus de erudienda iuventute)*, 1526), dedykowanej biskupowi krakowskiemu Piotrowi Tomickiemu, za Kwintylianiem proponował on mianowicie nowy program dostosowania nauki łaciny i greki do potrzeb epoki, który by uwzględniał wagę kształcenia charakteru i osobowości przez odpowiedzialnego nauczyciela i na podstawie lektury odpowiednio dobranych tekstów antycznych.

Ponieważ jednak samodzielne prace Polaków z zakresu teoretycznych i także praktycznych zagadnień edukacji humanistycznej pojawiły się dopiero po połowie XVI stulecia, ważną rolę informacyjną o tym najdawniejszym, wczesnorenesansowym polskim szkolnictwie humanistycznym pełnią nasze rodzime świadectwa pośrednie, zapisane na przykład na kartach dawniejszej literatury polsko-łacińskiej. Takim historyczno-literackim dokumentem może być poezja Klemensa Janicjusza z pierwszej połowy XVI w., która choć łacińska, przynajmniej w wybranych, przełożonych na język polski fragmentach, znana jest po części nawet w szkołach średnich. Dobrym tego przykładem jest jego autobiografia poetycka *Elegia VII Żalów*, pt. *De se ipso ad posteritatem...*, czyli: *O sobie samym do potomności, kiedy ważyły się losy poety w czasie ciężkiej choroby, z której jednak wyszedł cało...*

W elegii tej Klemens Janicjusz (ur. 17 listopada 1516 r. w Januszkowie, w pobliżu Żnina – zm. pod koniec 1542 lub na początku 1543 r. w Krakowie) tuż u schyłku swego młodego życia, wzorując się na podobnej elegijnej autobiografii Owidiusza (*Trist.* IV 10), opisał w Krakowie pod koniec 1541 roku w kilkudziesięciu dystychach elegijnych (w. 21–60, na przemian w heksametrze i pentametrze) właśnie swoją wczesną, przeduni-

³ Por. *Laurentii Corvini Novoforensis*: 1. *Carminum structura* [Sztuka wierszopiska], Kraków 1496; 2. *Latium idioma* [Język łaciński], Lipsk 1498; 3. *Hortulus elegantiarum* [Ogródek wykwinności], Kraków 1502, Wrocław 1503.

wersytecką naukę w szkołach Żnina i Poznania. Wprowadzeniem do jego rozważań jest incipit tej *Elegii VII* w. 1–4:

*Si quis eris olim nostri studiosus, ob idque
Nosse voles vitae fata peracta meae,
Perlege, quae prope dictavi carmina, cum me
Hydrops Lethaeis iam dare vellet aquis.*⁴

co we współczesnym przekładzie filologa klasycznego Zygmunta Kubiaka brzmi:

Ty, co pomyślisz o mnie i zapragniesz
Kiedyś w przyszłości, poznać moje życie,
Przeczytaj wiersze dyktowane śpiesznie,
Gdy mnie puchlina spychała w toń Lete.⁵

W dalszych wersach mamy barwną opowieść samego poety o tym, jak to pięćset lat temu jego rodzony ojciec, chłop wielkopolski, wysłał swego pięcioletniego jedynaka na naukę: najpierw do szkoły parafialnej w pobliskim Żninie, potem do gimnazjum w Poznaniu, i jak tam potem przebiega jego kształcenie. A oto pierwszy, czyli wstępny etap tej edukacji (*El. VII* 21–26):

*Devoveor studiis vixdum quinquennis honestis,
musarum et primas collocor ante fores.
Nempe pater, quia me nimis indulgenter habebat,
vivere me durum noluit inter opus,
25 ne tenera informi manus attereretur aratro,
neve aetas molles ureret igne genas.*

Zaledwie miałem pięć lat, na naukę
Byłem posłany, przed pierwsze Muz progi,
Ojciec mój bowiem tak mnie umiłował,
Że nie chciał, aby pośród ciężkiej pracy
25 Twardy pług ranił moje wątłe dłonie,
A upał spalał lica.

Jakże więc trzeba podziwiać tego ojca, kmiecia z Januszkowa, któremu nie bez racji wdzięczny syn poeta chciał wystawić pomnik nagrobny z napisem wyrzniętym na głazie:

Tum legł, nieznanany kmieć – w sławie poety,
Mojego syna, wiele dróg przemierzam. (*El. X* 59–60)⁶

Wedle tej informacji zdarzyło się to zapewne w 1522 r., gdy pięcioletni Klemens z Januszkowa (po łacinie: *Janitius*, po polsku: Janik, może Janicz czy Januszkowski, w najgorszym razie – Janicki) rozpoczął naukę w szkółce parafialnej w Żninie, by zdobyć tam jakieś elementarne wykształcenie. Niewątpliwie świadczy to o tym, że „w szesnastowiecz-

⁴ Por. *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Renesans*, red. I. L e w a n d o w s k i, Poznań 1996, s. 166.

⁵ K. J a n i c j u s z, *Poezje wybrane*, wybór oprac., przeł. i wstępem poprzedził Z. K u b i a k, Warszawa 1975, s. 167.

⁶ Fragment ten przypomina inna autobiografia, napisana w czterysta lat później, jak to prof. Stanisław P i - g o Ń (ur. 1885 r. w Komborni pod Krosnem – zm. w Krakowie 1968), także syn małorolnych chłopów, kłania się bardzo nisko swoim rodzicom we wspomnieniach pt. *Z Komborni w świat* (1946, wyd. 4: 1957).

nej Polsce zaczęto bardziej niż w wiekach poprzednich doceniać rolę wykształcenia” i „do nauki garnęli się przedstawiciele wszystkich stanów”.⁷ I rzeczywiście w opisywanych przez poetę czasach liczba takich szkół parafialnych, znanych w Polsce już od XIII w. pod nazwą szkół trywialnych, stale wzrastała, tak że w XVI wieku niemal już żadna parafia, nawet wiejska, nie mogła się obejść bez swojej szkoły. Niemniej w nowej epoce, jak widać, już takie podstawowe, na najniższym stopniu stojące kształcenie nawet plebejom przestało wystarczać. A przede wszystkim, jak to trafnie zauważali renesansowi humaniści, w dotychczasowym systemie edukacji brakowało pośredniego ogniwa między szkołami podstawowymi a wyższymi. I jak uniwersytety były wielkim i epokowym wynalazkiem uczonej inteligencji średniowiecza, tak teraz właśnie szkoły średnie, zwane na wzór helleński gimnazjami, swoje powstanie zawdzięczają humanistom okresu Odrodzenia.

Nasz poeta nowołaciński Janicjusz oddycha już właśnie takim średniowiecznym „nowym humanizmem” i dość krytycznie ocenia nazbyt skromne parafialne początki nauk, jakie odebrał od mało sprawnych mistrzów (w. 27). Krótko więc kwituje swoje powinności wobec Żnina, wskazując jedynie, że trzeba mu było iść dalej i wyżej, jak to słyszymy w kolejnych dystychach tejże *Elegii* (VII w. 27 i nast.):

*Ut didici a rudibus puerilia prima magistris
/civibus hoc unum debeo, Snena, tuis/
gymnasium petii, nuper Lubrancus amoeni
ad Vartae vitreas quod fabricarat aquas.
30 Hic quendam invenio magna cum laude docentem,
quicquid habet Latium, Graecia quicquid habet,
qui nostri curam laetus suscepit agelli,
illum sincera percoluitque fide.*

Gdym początki
(Nic więcej tobie, Żninie, nie zawdzięczam!)
Otrzymał nauk od mistrzów niewprawnych,
Wtedy poszedłem do gimnazjum, które
30 Nad nurtem Warty założył Lubrański.
To tam spotkałem kogoś, co wspaniale
Wykładał wiedzę Latynów i Greków.
On, zatroszczywszy się o młodą glebę,
Zaczął uprawiać ją sumiennie.

Drugim wiec etapem edukacji młodego Klemensa Janicjusza stało się kolegium szkolne, które w latach 1515–1520 założył w Poznaniu biskup Jan Godziemba Lubrański (zm. 1520). Szkoła ta należała do typu wczesnych gimnazjów akademickich, a swój okres świetności przeżywała w latach 1530–1550, kiedy sprowadzano do niej nie tylko profesorów z uniwersytetu krakowskiego, ale i z zagranicy. Na ten okres przypadły właśnie gimnazjalne lata naszego Janicjusza.⁸ Owym zaś znakomitym profesorem był prawdopodobnie humanista niemiecki Krzysztof Hegendorf (*Hegendorphinus*, 1500–1540), nauczający wówczas w latach

⁷ *Antologia poezji łacińskiej w Polsce...*, s. 18 (*Wstęp*).

⁸ Tym razem nasuwa się porównanie z innym synem chłopskim, jak to kilkadziesiąt lat później niejaki Janek Kasprowicz (ur. 12 XII 1860 w Szymborzu na Kujawach – zm. w 1926) podobnie najpierw przemierzał trudną drogę z Szymborza do Inowrocławia, a potem, przechodząc przez kilka pruskich gimnazjów (w Poznaniu, Opolu i Raciborzu) doszedł wreszcie do matury także w Poznaniu w 1884 r.

1529–1535 w *Lubrancianum* języków klasycznych, wcześniej profesor greccyistyki na uniwersytecie lipskim, autor wielu rozpraw pedagogicznych i podręczników.⁹

Nowa szkoła humanistyczna nazywana była w czasach Renesansu na wzór grecki „gimnazjum”, czasami „liceum” lub „akademia” itp., a pospolicie po prostu: „szkoła łacińska” (*schola latina*). Była to szkoła nowego typu, a mianowicie – renesansowo-humanistyczna szkoła publiczna średniego stopnia. Wypada to mocno podkreślić, bo właśnie dzięki temu mogła ona stanowić owo niezbędne ogniwo pośrednie pomiędzy dawniejszym nauczaniem podstawowym w parafialnej czy miejskiej szkole trywialnej a wyższymi studiami akademickimi na uniwersytetach i w wyższych akademiach. Gimnazja oczywiście powstawały z inicjatywy renesansowych humanistów przede wszystkim w większych miastach. Jedne wyłoniły się ze szkół katedralnych lub z większych szkół parafialnych, w których rozbudowano stary program nauczania trywium i kwadrywium, drugie powstały dzięki działalności scholarchów w ramach różnych chrześcijańskich ruchów reformatorskich XVI wieku, protestanckich lub katolickich.

Pierwsi wielce się zasłużyli na polu nowego humanistycznego szkolnictwa tzw. różnowiercy: kalwini, arianie, bracia czescy, luteranie. Na Śląsku już w pierwszej połowie XVI wieku zasłynęła luterkańska szkoła w Złotoryi za czasów rektoratu Walentyna Trotzendorfa (w latach 1531–1556), także syna chłopskiego z Troitschendorf (w pobliżu Görlitz na Łużycach). Nieco później z niezwykłym dynamizmem do tworzenia potrydenckiej sieci katolickich gimnazjów przystąpili jezuici: na terenie Rzeczypospolitej niezwłocznie po połowie XVI stulecia (Braniewo 1564, Pułtusk 1565, Wilno 1569, Poznań 1571, Kalisz 1581, Lublin 1582), na Śląsku znacznie później, w wyniku wojny trzydziestoletniej dopiero w XVII wieku.

Niekwestionowanym wzorcem dla całej Europy stało się słynne gimnazjum Johanna Sturma w Strasburgu (zał. w 1538 r.). Szczególnie wysoki poziom w szkolnictwie średnim reprezentowały również na naszym terenie tzw. gimnazja akademickie, jak wspomniana Akademia Lubrańskiego w Poznaniu (od 1519), wkrótce także gimnazjum w Elblągu za czasów humanisty Wilhelma Gnapheusa z Hagi (1535), a na Pomorzu Gdańskim: Gimnazjum Toruńskie (1557–1568) i Gimnazjum Gdańskie (1558). Na Śląsku wysoki status półakademicki osiągnęły dwie stare szkoły wrocławskie: Gimnazjum Elżbietańskie (1562) i Magdaleńskie (gimnazjum od 1643 r.) oraz na prowincji wśród wielu innych – Gimnazjum w Brzegu n. Odrą (1564).

Warto przy tej okazji przypomnieć, że zasady oraz idee wychowawcze, wykładane przez wielu klasycznych filozofów i pisarzy w okresie hellenistycznym i hellenistycznym, a realizowane przez polityków greckich, określane były słowem *paideia*¹⁰, czego odpowiedni-

⁹ Zob. ważniejsze pisma K. H e g e n d o r f a: a) z okresu wcześniejszego: 1. *Christiana studiosae iuventutis institutio* [Chrześcijańskie wychowanie młodzieży], Hagenau 1526; 2. *Explicatio locorum implicatissimum in 'Colloquiis' Erasmi* [Objaśnienie trudniejszych miejsc w „Rozmowach” Erazma z Rotterdamu], Hagenau 1526; oraz b) z okresu polskiego: 1. *De instituenda vita et moribus corrigendis iuventutis* [O kształceniu życia i poprawianiu obyczajów młodzieży], Hagenau 1529; 2. *De recta studendi et vivendi ratione* [Jak należy właściwie kształcić się i żyć], Kraków 1530; 3. *De educandis erudiendisque pueris nobilibus* [O wychowaniu i kształceniu chłopców szlacheckich], Kraków 1533; 4. *Ratio quaedam compendiarie recte instituendi studia* [Krótkie zasady należytej organizacji nauki, przydane do *Stichologii*, Wittenberga 1534 i Kraków 1549; 5. *Dialogi pueriles* [moralne „Dialogi uczniowskie”], dołączone do *Paidologii* lipskiego profesora Piotra S c h a d e zw. Mosellanus, wydanej w Krakowie w 1535 r.

¹⁰ Zob. W. J a e g e r, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia i H. Bednarek, Warszawa 2001.

kiem stała się później łacińska *humanitas*. U Rzymian po łacinie *paedia* znaczyła różnie: *cultus atque humanitas* (Gajusz Juliusz Cezar), *humanitas* (Marek Tulliusz Cyncero) lub później *humanitas vel philanthropia* (Aulus Gelliusz, II wiek po Chr.). Stąd u renesansowych humanistów występują zamiennie: *paideia* lub *humanitas*, a w okresie porenansowym: *humanitas* („człowieczeństwo”) lub *pietas litterata* („wykształcona pobożność”). Nam te pojęcia może zastąpić nowożytny termin „humanizm” (właściwie neologizm łaciński: *humanismus*, znany dopiero od XIX wieku), ale pod warunkiem, że jest on pojmowany w sensie integralnego psychofizycznego rozwoju człowieka jako osoby ludzkiej z pełnią jego przyrodzonych praw, niezbywalnych także w życiu społecznym, czyli najlepiej w ujęciu humanizmu chrześcijańskiego.¹¹

Proces humanistycznej *paidei*, czyli formowanie człowieczeństwa uczniów, realizowane w dawnych humanistycznych gimnazjach, dokonywał się wprawdzie przy pomocy różnych metod i zabiegów dydaktyczno-pedagogicznych, ale zawsze głównie poprzez naukę języków starożytnych oraz przez lekturę autorów klasycznych. Dowodzi tego również przytaczana autobiografia Klemensa Janiejusza, w której umierający poeta tak znamienne wspomina, jak w gimnazjum Lubrańskiego rozkochał się w poezji nieśmiertelnych wieszczów klasycznych, najpierw w Wergiliuszu, a potem jeszcze bardziej w Owidiuszu (por. *El. VII* 35–38 i wersy następne):

35 *Tum primum nomen magni immortale Maronis*
 audivi et nomen, Naso beate, tuum.
Audivi, colere incepti dixique poetis
 post divos terras maius habere nihil.
 [Etc.]

Wierniejszy temu łacińskiemu oryginałowi jest starszy przekład Edwina Jędrkiewicza, starający się utrzymać postać dystychu elegijnego, co pozwala na pełniejszą wypowiedź, a tym razem na zachowanie aspektu owej „nieśmiertelnej” sławy największych poetów rzymskich, zob.:

Marona nieśmiertelne tum usłyszał imię
 I twe imię, Nazonie, pierwszy-m słyszał raz.
 Czcząc ich pojąłem wtedy, że ponad poetów
 – Poza bogami – nie ma na tej ziemi nic.
 [Etc.]¹²

Por. tenże fragment, wraz z kilkunastoma dalszymi wersami, przełożone wspólnie przez Zygmunta Kubiaka (w. 34–37–48):

Wreszcie

35 Zabrzmiało dla mnie imię Maronowe
 I twoje imię, Nazo ukochany!
 Czytając, wielbić zacząłem. O, niemal
 Bogami stali się dla mnie poeci.
 Do ich patrona, Apollina, ileż

¹¹ Zob. szersze omówienie tej problematyki: J. B u d z y ń s k i, *Renesans greckiej 'paidei' u źródeł nowożytnego szkolnictwa humanistycznego XV-XVI wieku*, „Meander” 2003, nr 2, s. 233–247; i d e m, *Nowy humanistyczny system wychowania w dawnych gimnazjach Śląska XVI-XVIII wieku*, „Meander” 2003, nr 3–4, s. 355–370.

¹² *Antologia poezji polsko-łacińskiej 1470–1543*, wstępem opatrzyła i oprac. A. Jelicz, Szczecin 1985, s. 249.

- 40 Oblanych łzami zanosilem błagań,
Aby mnie przyjął do swojego chóru
I do orszaku, chociażby na ciurę.
Skinął, podbiegłem, on wyciągnął rękę
I podał lutnię. Jakże ją tuliłem,
- 45 Ćwiczyłem palce z uporem, z radością,
Dzień nie mijał ani noc bez lutni,
Przecież pamiętam. Nie pożałowałem
Trudu, by rosnąć z latami w nauce.

Wypadałoby się jeszcze krótko zastanowić, jak ci dawni nauczyciele uczyli, że w trudnych, starożytnych językach i na tekstach antycznych autorów potrafili tak wyedukować swoich uczniów i tak ich rozkocharć w kulturze grecko-rzymskiej, iż klasyczni pisarze i poeci stawali się im niemal bogom równi. Częściową odpowiedź na te pytania przynoszą nam ówczesne programy i statuty szkolne. Otóż w wielu ordynacjach protestanckich coraz to jest podkreślana misja „powołania nauczycielskiego” (*vocatio*) w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży do pełnego człowieczeństwa i kultury, jak również uwydatniona jest odpowiedzialność nauczycieli (zwykle pastorów lub kandydatów na duchownych) nie tylko wobec władzy ziemskiej czy współobywateli, ale przede wszystkim wobec Boga (!).

Z podobnych religijnych pobudek również jezuiti, członkowie nowo wówczas powstałego katolickiego zakonu (1534–1540), jako jeden z głównych celów swojej misji chrześcijańskiej obrali pracę nad młodzieżą właśnie w szkołach ponadpodstawowych. Zasady katolickiego szkolnictwa zarysował sam założyciel zakonu, Ignacy Loyola, w samych podstawach duchowości jezuickiej, w czwartej części *Konstytucji T.J.* Według jego założeń szkole jezuickiej nadano taki kierunek, by nie tylko uczyła, ale przede wszystkim wychowywała religijnie i moralnie. Ugruntowała to potem i bardzo szczegółowo sprecyzowała *Ustawa szkolna Towarzystwa Jezusowego (Ratio atque Institutio Studiorum Societatis Jesu, 1599)*. Jezuiti podkreślali przy tym szczególnie potrzebę należytego przygotowania nauczycieli do tej odpowiedzialnej pracy pedagogicznej i w tym celu oni właśnie wymyślili i wprowadzili pierwsze seminaria nauczycielskie, żeby duchowni mogli być wspierani przez świeckich pomocników i współpracowników.

Warto też przypomnieć, że nie bez racji dawna szkoła humanistyczna, czyli renesansowe i porennesansowe gimnazjum nazywane było powszechnie „szkołą łacińską” (w ówczesnej niemieckiej nomenklaturze urzędowej, także na Śląsku: *Lateinschule*). Lektura wielkich autorów przychodziła dopiero po kilku latach żmudnej nauki gramatyki. A i te lektury szkolne nie były wcale łatwe: jakże wyśrubowane były różnorakie ćwiczenia pamięci (*exercitium memoriae*) i wprawki naśladowania autorów klasycznych (*imitatio antiquorum*), deklamacje i recytacje (*declamationes et recitationes*), jak pilnie wypracowane publiczne występy oratorskie (*orationes, palaestra oratoria*) oraz spektakle sceniczne (*spectacula, dialogi, palaestra dramatica*), jakże metodycznie rozbudowana i skomplikowana retorycznie była analiza oraz interpretacja tekstu, czyli tzw. „eksplicacja autorów” (*explicatio autorum*) itd. Językową edukację łacińską uzupełniała nauka greki, która znakomicie poszerzała możliwości rozwoju umysłowego i literackiego wychowanków. A jeśli doszły do tego jakieś podstawy języka hebrajskiego, jak to zaczęto rychło praktykować, wtedy już w szkole mógł się zacząć urzeczywistniać renesansowy ideał humanisty jako „męża trójjęzycznego” (*vir trilinguis*).

Sumienne i wymagające to szkolne *curriculum vitae* przynosiło jednakże imponujące efekty, jak o tym świadczy kolejny fragment Janicjuszowej *Elegii VII* 49–60:

*Carmina cum pleno recitavi prima theatro,
addideram menses ad tria lustra novem.
Lubrancum cecini, cui me debere videbam
primitias partus iure dicare mei,
Et placui vulgo, non quod placuisse merebar;
Spes bona de puero causa favoris erat.
[Etc.]*

- 50 Gdym po raz pierwszy czytał wiersz przed salą
Miałem szesnaście lat bez trzech miesięcy.
Tematem wiersza był Lubrański, jemu
Należne były moje pierwociny.
Ludzie klaskali, nie dla mej zasługi,
Lecz że nadzieje pokładali w chłopcu.
Pierwszeństwo pośród rówieśników miałem
Od owej chwili i mój mistrz mię kochał.
Zakosztowawszy sławy, miłowanej
Już dawniej, tak ją uwielbiałem w duszy,
60 Że co dzień większe roilem zamiary
I wszelkich do niej dróg poszukiwałem.

Działo się to w 1532 r., na uroczystości ku czci założyciela szkoły, biskupa Jana Lubrańskiego, kiedy Klemens wygłaszał publicznie swój wiersz łaciński o nim. A był to przecież dopiero dziesiąty rok nauki piętnastoletniego chłopca¹³ i ledwo początek przedakademickiej klasycznej edukacji. Kolegium Lubrańskiego ukończył Janicjusz cztery lata później, w 1536 r., a wtedy okazało się, że młodzieniec z wielkim talentem literackim nie ma przed sobą widoków dalszych studiów, bo jego ojcu zabrakło na to pieniędzy. I kiedy już miał żegnać się z Muzami, niespodziewanie przyszedł mu z pomocą pomyślny los, gdy młodym poetą zaopiekował się Andrzej Krzycki (zm 1537), wybitny poeta polsko-łaciński, arcybiskup gnieźnieński i prymas polski, niestety tylko na krótko. Na szczęście wkrótce po jego śmierci znalazł poeta nowego mecenasa w osobie możnowładcy Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i wielkiego marszałka koronnego, dzięki któremu w znacznym stopniu mogły się ziścić marzenia Klemensa o podróży do Italii i studiach w Padwie (zob. *El.* VII 61–78). Do tych zaś zagranicznych studiów uniwersyteckich przygotowały go dwie szkoły w kraju: najpierw podstawowa szkoła parafialna w Żninie, a potem publiczna średnia szkoła humanistyczna nowego typu, czyli akademickie gimnazjum imienia biskupa Lubrańskiego w Poznaniu, *Lubrancianum*.

¹³ W przekładzie w. 50: *Addideram menses ad tria lustra novem*, zakradł się błąd E. Jędrkiewicza: „Dziewięć miesięcy szło mi na siedmnaście rok” (por. *Antologia poezji polsko-łacińskiej...*, s. 249).